EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, wtorek 14 maja 1946 roku | Nr 116

Jak w bajce Kryłowa: „Łabędź, szczupak i rak“...

Dyskusje bez rezultatu

Konferencja 4-ch w Paryżu wczoraj również nie dała wyników.—Może... Chiny pomogą?

LONDYN (BBC). Z Paryża donoszą, że wczorajsze nieformalne posiedzenie Rady Ministrów czterech mocarstw trwało 4 godziny. O przebiegu posiedzenia **nie wydano komunikatu,** jednak według domysłów sprawozdawców prasowych dotyczyło ono **sprawy odszkodowań i kolonii włoskich.**

Jak donoszą, amerykański minister Byrnes zaproponował, **żeby kolonie włoskie znajdowały się przez rok pod powiernictwem 4 mocarstw,** a jeśliby w ciągu tego roku nie powzięto jakiejś ostatecznej decyzji, miałyby one przejść **pod powiernictwo Organizacji Narodów Zjednoczonych.** Projekt Byrnesa nie zyskał poparcia pozostałych członków konferencji. Mołotow słusznie zapytał: **czemu by tych kolonii nie powierzyć ONZ odrazu?**

Przy omawianiu zagadnienia Triestu, minister Mołotow mówił o wielkim wkładzie, jaki wniosła Jugosławia w dzieło walki z hitleryzmem i o zadośćuczynieniu jakie za to powinna otrzymać. Minister Byrnes wysunął koncepcję, aby **Triest przyznać Włochom, lecz za to Jugosławii oddać Istrię.**

Minister Byrnes zaproponował również, **aby na obecną konferencję zaprosić przedstawiciela... Chin!**

Następnie powstał projekt utworzenia komisji złożonej z przedstawicieli 4 mocarstw, której zadaniem byłoby zbadanie, **jak postępuje demilitaryzacja Niemiec.**

W rezultacie **nie osiągnięto porozumienia w żadnej kwestii.** Na dziś zostało wyznaczone posiedzenie formalne, **na którym omawiane będą problemy, dotyczące Niemiec.**

Rząd gen. Franco
zagraża pokojowi świata

NOWY JORK, 14.5. Premier hiszpańskiego rządu republikańskiego dr Jose Giral przybył samolotem z Paryża do Nowego Jorku. Oświadczył on, że przedłoży ONZ dokumenty wykazujące, iż rząd gen. Franco zagraża pokojowi światowemu.

„Przedstawię narodom zjednoczonym wyczerpujące sprawozdanie — powiedział dr Giral — sprawozdanie to zostało opracowane przez rząd republikański i składa się z przeszło 20 dokumentów.

W Egipcie... byczo!
Ogólne zasady ustalone.

LONDYN (BBC). Z Kairu donoszą, że niektóre oddziały brytyjskie w Egipcie zaczęły już opuszczać **koszary(!).**

Korespondent radia brytyjskiego twierdzi, że ustalone zostały już ogólne zasady przyszłej współpracy Wielkiej Brytanii i Egiptu dla ewentualnej **obrony terytorium Egiptu,** jednak wiele szczegółów musi być dopiero omówionych. Zdaniem tego korespondenta, rozmowy anglo - egipskie na temat rewizji traktatu z r. 1936 nie będą wznowione przed upływem 10 dni.

Stare metody zawodzą...

Fiasko rokowań w Indiach

Hindusi nie uznają fikcyjnego „rządu tymczasowego“

LONDYN, 14.5. Agencja Reutera donosi z New Delhi, że **rokowania brytyjskiej misji rządowej z przywódcami hinduskimi w Simla zakończyły się niepowodzeniem.** Komunikat wydany w tej sprawie podkreśla, że mimo, iż nie udało się doprowadzić do porozumienia między przedstawicielami Ligi Muzułmańskiej i Kongresu Hinduskiego, misja brytyjska będzie dążyła do utworzenia **tymczasowego rządu hinduskiego** i do powołania ciała ustawodawczego, które zajmie się opracowaniem konstytucji.

Rada wykonawcza, urzędująca przy wicekrólu ma być **przekształcona w rząd tymczasowy.**

Jeden z przywódców kongresu hinduskiego Sardar Vallaba Patel oświadczył, że zdaniem jego, **sprawy hinduskie będą mogły być rozwiązane dopiero po opuszczeniu Indii przez wojska brytyjskie.** Wyraził on przypuszczenie, że przedstawiciele państw hinduskich **nie wezmą udziału w projektowanym rządzie tymczasowym,** ale pozostawać z nim będą w ścisłym kontakcie za pośrednictwem specjalnej komisji.

Monsieur Passy

W Paryżu aresztowano szefa wywiadu francuskiego za nadużycia...

Szef wywiadu, monsieur Passy,
robił jakieś dziwne szpasy.

Początkowo ideowe,
a następnie – finansowe.

Dziwna była jego rola:
opiekuna gen. de Gaulle'a.

Potem przyszły inne czasy
i wpadł nagle monsieur Passy.

Milion – rzeczą jest łakomą:
poczuł miętę do milionów.

Kupę forsy wsiąkło z kasy,
więc wsadzono pana Passy.

Dziś w areszcie śpiewa basem
narzekając na złą passę.

Sąd wyświetli, jaki cel miał,
Obcym sprawom służąc, szelma...

Dr Wist

O pomoc dla Niemiec
Zabiegi min. Morrisona w Ameryce

LONDYN, 14.5. Z Waszyngtonu donoszą, że minister brytyjski Morrison po odbyciu w dniu wczorajszym rozmowy z prezydentem Trumanem konferował z amerykańskim ministrem rolnictwa Andersonem.

Korespondenci prasowi podkreślają, że głównym celem podróży Morrisona do Stanów Zjednoczonych jest **uzyskanie zwiększonej pomocy dla Indii i Niemiec.**

Wysłannik prezydenta Trumana, Herbert Hoover, po zwiedzeniu zagrożonych głodem krajów Europy i Azji, wręczył sprawozdanie ze swej podróży prezydentowi Trumanowi. Zdaniem Hoovera, niedobór pszenicy w okresie od maja do września wyniesie 3 miliony ton. Uważa on, że **kraje Ameryki Łacińskiej i Związek Radziecki mogłyby dać większy wkład w dzieło pomocy.**

Jeszcze rozmawiają...
Misja brytyjska nie opuści Indii

LONDYN (BBC). Misja rządowa brytyjska w Indiach przeprowadziła wczoraj szereg rozmów z przedstawicielami partii kongresu i Ligi Muzułmańskiej. Pomimo niepowodzenia, jakiego doznała, misja brytyjska zdecydowała się pozostać na terytorium Indyj, dopóki nie zostanie utworzony rząd indyjski. Misja brytyjska opuściła Simla i udała się do New Delhi.

O królu, plebiscycie i suwerennej Grecji...

W-Brytania się nie wtrąca

do spraw wewnętrznych „suwerennej“ Grecji, aczkolwiek... się nie zgadza!

Korespondent Reutera donosi z Aten, że odbyło się tam posiedzenie nowego parlamentu greckiego. W czasie obrad monarchiści urządzili kilka demonstracji na cześć upragnionego przez nich króla, wzywając go do jak najszybszego powrotu na stęsknione „ojczyzny łono“. **Regent Damaskinos** złożył oświadczenie, że „plebiscyt“, to znaczy – **ceremoniał obwołania króla** – odbędzie się 1-go września rb.

Brytyjski podsekretarz stanu **Mac Neil,** odpowiadając na interpelację w Izbie Gmin, powiedział, że rząd brytyjski wolałby, aby plebiscyt w sprawie restytucji monarchii odbył się w roku 1948, ale— **cóż zrobić, W. Brytania nie wtrąca się do spraw wewnętrznych Grecji** (ogólny śmiech na sali), więc **musi** niestety, zgodzić się (głos: „a może by tak jednak spróbować?“) na datę, wyznaczoną przez rząd grecki (znów śmiech).

Rządy Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii zdecydowały się dziś (z pewną niechęcią) **na przysłanie swych obserwatorów na okres plebiscytu.** Rząd francuski (republikański i jakobiński!) jeszcze się nie wypowiedział w sprawie... **monarchii w Grecji!**

I wreszcie:

Armia grecka zostanie zreorganizowana na wzór brytyjski (entuzjastyczne okrzyki: „Niech żyje“) i liczyć będzie zaledwie 7 dywizji (głosy: „bo i po co więcej!“).

Wylazło szydło z worka!...

Ten się wreszcie wygadał

Sir William Beveridge „wyśpiewał“ wszystko, co myślą pewne koła angielskie

LONDYN, 14.5. Znany polityk angielski, sir William Beveridge wygłosił w Oslo przemówienie, w którym **wystąpił przeciwko uchwałom poczdamskim, dotyczącym kontroli przemysłu niemieckiego, reparacji wojennych i ograniczenia importu do Niemiec.** Beveridge, broniąc Niemców, **oświadczył, że nie wyobraża sobie, aby bezpieczeństwo w Europie można było oprzeć na „niezdolności Niemiec do prowadzenia wojny“.**

W Londynie uważa się, że elukubracje Beveridge'a są skrajnym wyrazem dążeń **międzynarodowej kliki, zmierzającej do oparcia Europy na przedwojennej zasadzie „równowagi sił“ z udziałem Niemiec.**

Beveridge i jego poplecznicy zamykają oczy nie tylko na **zbrodniczą rolę, jaką odegrały Niemcy** w grze o „równowagę sił“, lecz nie wykazują żadnego zrozumienia **dla interesów narodów słowiańskich.** W przekonaniu, że Niemcy mogą w międzynarodowym układzie sił stać się **podporą imperium brytyjskiego, wraca Beveridge do poglądów, którym hołdowała Wielka Brytania** w okresie międzywojennym i które **Europę tak drogo kosztowały.**

W Londynie przypomina się, że Beveridge jest również **obrońcą reżimu gen. Franco.**

JAK ŻYJE 400 MIL. HINDUSÓW

Większość w straszliwej nędzy i głodzie. — Mieszkają w szałasach z błota, okrywają swe ciała tylko białymi szalami. — Są czyści, uczciwi i bardzo religijni

— Jak żyje 400 milionów Hindusów? Na ten temat pisano już wiele, ale, niestety, z tych relacji nie można osiągnąć prawdziwego obrazu stosunków i warunków życia tej wielkiej masy ludności. Do tego potrzebny jest objektywizm i bezstronność.

Poniżej zamieszczamy reportaż jednego z pism angielskich, który wydaje nam się bardziej bezstronny niż inne.

Autor tego reportażu — Lionel Fielden stwierdza, że pośród tej 400-milionowej masy mieszkańców dzisiejszych Indii tylko 40 **ma jakie takie znośne warunki bytowania — większość przytłaczająca żyje w chatach ulepionych z błota, w okół ich domów nie rosną róże, a przez 6 miesięcy w roku jedyną czynnością tych ludzi jest... krycie się przed płomiennym słońcem, które na ten czas zabija wszelkie życie.** Od czasu znacznego rozwoju przemysłu wielu z mieszkańców tych lepianek wyemigrowało do miast, szukając chleba.

Tu skupiają się wokół pałaców nielicznych rodzin arystokratycznych w oczekiwaniu na okazję do zarobku, względnie — w okresie klęski głodu — **choćby na okruszyny chleba, które spadną z pańskiego stołu.**

Dziwna rzecz — ale większość tych ludzi prawdziwej nędzy nie posiada na świecie nic oprócz — **długiego zawoju, który jest całym okryciem Hindusa.** I druga osobliwość, to fakt, że domem tych ludzi jest **ulica.** Tutaj się myją, tu gotują sobie posiłki, jeśli mają z czego. Drobne i sporadyczne zyski czerpią jako **tragarze, służący w hotelach i restauracjach wreszcie jak się okazja nadarzy — jako statyści do filmów angielskich.**

Najciekawszy typ Hindusa to **„mirasi".** Mirasi to człowiek, który utrzymuje się na powierzchni życia dzięki dwum zdolnościom: **muzyki i masażu.** Jeśli chodzi o pierwszą umiejętność — potrafi grać nieme role, jeśli trzeba — **śpiewa albo też gra na dziwnych i tak nieznanych hinduskich instrumentach muzycznych.**

Ponieważ klasy uprzywilejowane bardzo sobie cenią muzykę i występy artystyczne mirasi — ma on niezłe dochody — od czasu do czasu oczywiście. W okresie „chudym" — mirasi otwiera na ulicy kram, jako masażysta. Masaż jest bardzo popularnym środkiem utrzymania organizmu w krzepkości i formie. — Hindusi — ale ci, którzy mogą sobie na masaż pozwolić — **oddają mu się niemal z religijnym nabożeństwem i powagą.**

Mycie się i utrzymanie czystości wśród tych milionów ludzi zupełnie wydziedziczonych i żyjących wprost na ulicy — natrafia na wielkie trudności, ale myliłby się ten, ktoby sądził, że **ci nędzarze są brudni.** Czystości ciała wymaga od nich i piekące **słońce i... religia.** Oczywiście Hindusi nie znoszą naszego zwyczaju siedzenia w wodzie — woda służąca Hindusowi do mycia **musi płynąć.** Przeprowadzenie takiego tuszu parę razy dziennie nie natrafia na żadne trudności: **ubranie przecież stanowi jeden długi szal.** Niezależnie od tej skłonności do higieny stan sanitarny ulic w miastach hinduskich pozostawia wiele do życzenia. W powietrzu stale unoszą się **bakterie chorobotwórcze,** a jak obserwatorzy stwierdzają, w melonie kupionym w straganie ulicznym bardzo często można znaleźć **zarazek straszliwej choroby — cholery.**

Obrazu ulicy dopełniają poza tym **zawodowi golarze.** Golić się samemu — bynajmniej nie jest w zwyczaju: nawet najbiedniejsi golą się u ulicznych cyrulików. Golą oni zupełnie bez mydła, ale klienci na ogół przyzwyczajają się do tego.

Osobne źródło egzystencji, wydzieranej formalnie z bruku ulicy stanowi **pisanie listów dla analfabetów.** Jest ich dość wiele w Indiach i „obroty" tych ulicznych pisarzy — nie najgorsze.

Obok pisarza listów, który cieszy się wśród gawiedzi wielkim poważaniem inny obrazek: **pod ścianą domu rozłożył swój interes sprzedawca gałązek specjalnego drzewa, które, rozszczepione, tworzą... szczoteczki do mycia zębów.** Prymitywne? — powiecie. Nie — **takich białych zębów jak w Indiach nie można nigdzie zobaczyć.** A to sprawa tej **osobliwej szczoteczki do zębów.**

Czasem na ulicy można spotkać jakiś dziwny pochód: tłum przechodniów towarzyszy jakiemuś zwierzęciu. Jest to **"święty byk" — na szyi naszyjniki z drogich nierzadko kamieni** — prowadzą go oto do domu, gdzie leży **chory Hindus.** Postawią go w stajni, a w tym czasie chory **ma wracać do zdrowia.** Wiara jest wielką rzeczą i może czasem normalny rozwój stanu zdrowia chorego uważa się tu za **przyczynę bytności „świętego byka".** Medycyny w naszym rozumieniu nie poważa się w tym kraju. Dolegliwości i choroby leczy albo **„święty byk" albo też Saddhu — „święty człowiek".**

Jest rzeczą bardzo osobliwą, że nawet w tym życiu pośród kamieni ulicznych, czasem prawie w samym rynsztoku — **na twarzach nędzarzy zakwita uśmiech.** Dziwne, ale nie dziwmy się za bardzo — Hindusi są na ogół łagodnego usposobienia, zbyt mocno w nich tkwią przykazania starożytnego władcy Indii — **Asoki,** który powiedział, że **miłość ludzką można zdobyć tylko sercem, a nie przemocą.**

Swoją drogą — motto zupełnie niezłe dla dzisiejszego świata.

f. b.

Sprzedaż papierosów od dziś

Uregulowanie tej sprawy na przestrzeni całego kraju

Sprawy zaopatrzenia **mieszkańców w papierosy** stały się **ostatnio bardzo aktualne.** Jak się dowiadujemy, **w dniu wczorajszym wszystkie placówki spółdzielcze i punkty sprzedaży „Społem" rozpoczęły sprzedaż papierosów na kartki majowe.** Jak wiemy, każdy posiadacz kartki pierwszej kategorii otrzyma swój przydział papierosów na miesiąc maj, wynoszący 100 sztuk papierosów („Wolność" względnie „Bałtyk") po cenie urzędowej.

W Łodzi jest takich posiadaczy przeszło **160 tysięcy, którzy w związku z przydziałami** kartkowymi otrzymają łącznie **16 milionów papierosów.** Jak wiemy, kilkudniowe zahamowanie sprzedaży papierosów monopolowych wpłynęło na znaczne podrożenie papierosów „Wolność" i „Bałtyk" aż do 6—7 złotych za sztukę.

Wzrost ten jednak **nie utrzyma się,** gdyż nie wszyscy posiadacze kartek żywnościowych pierwszej kategorii palą. Można powiedzieć, że przeciętnie **70 procent robotników i pracowników w naszym mieście zaopatrzy w papierosy swoich najbliższych krewnych - palaczy, którzy tych ilości papierosów nie będą już potrzebowali kupić na wolnym, paskarskim rynku.**

Tylko niewielka ilość posiadaczy papierosów na kartki sprzeda je na wolnym rynku w celach zarobkowych, dlatego fakt ten nie przyczyni się do utrzymania obecnej ceny wolnorynkowej.

Ze „Społem" dowiadujemy się również, że najdalej do 20 bm. **w papierosy na kartki pracownicze zaopatrzone będą już wszystkie, nawet najbardziej odległe punkty sprzedaży i sklepy spółdzielcze w kraju.**

(b)

Codzienna nowelka Expressu

Irlandzka konsekwencja

Adwokat Avery Hopson siedział w pokoju przyjęć nowojorskiego więzienia i tłomaczył swemu klientowi:

— Krzesła elektrycznego może się pan nie obawiać. Zebrałem już cały materiał dowodowy, a wynika z niego, że był pan nieprzytomnie pijany w chwili, gdy popełnił pan zabójstwo. Mam wrażenie, że uda mi się przekonać sąd, iż w stanie zamroczenia wyjął pan nóż z kieszeni i machnął nim w powietrzu, nie mając zamiaru nikogo ugodzić, a zatem zabójstwo należy traktować jako przypadkowe i nieumyślne. W ten sposób w grę będzie mogła wchodzić tylko kara za zabójstwo, nie zaś za mord. Jedyny człowiek, który widział, że przed dokonaniem zabójstwa kłócił się pan ze swoją ofiarą i odgrażał jej, już jest daleko. Kupiłem mu bilet, dałem czek i w tej chwili płynie on do Południowej Ameryki. Ale na wszelki wypadek pragnę się jeszcze mocniej zabezpieczyć. Przewodniczącym ławy przysięgłych jest Irlandczyk, a pan wie, że gdy Irlandczyk wbije sobie coś w głowę, tego mu nikt klinem nie wybije. Będzie to pana kosztowało tysiąc dolarów. Zgadza się pan?

Jerry O'Leary nie zastanawiał się długo:

— Mister Hopson, niech pan czyni wszystko możliwe, byle mnie uratować. Ale niech mi pan powie, na ile mogę być skazany, gdy sąd uzna mnie winnym zabójstwa, a nie mordu?

— Na pięć lat więzienia. Biorąc pod uwagę, że zabójstwo może być uznane jako przypadkowe, może pan być skazany na 3 lata więzienia, a za dobre sprawowanie w więzieniu, darują panu jeszcze trzecią część kary.

— Dobrze, mister Hopson. Lepsze to, niż krzesło elektryczne. Polegam na panu.

Dozorca więzienny wszedł do pokoju. Adwokat pożegnał się ze swym klientem.

Natychmiast po opuszczeniu więzienia policyjnego mister Avery udał się kolejką podziemną do przewodniczącego ławy przysięgłych.

Był to stary kawaler, nazywał się Murphy.

Spokojnie wysłuchał on propozycji adwokata i niemniej spokojnie odparł:

— Jeśli pan natychmiast stąd nie wyjdzie, wyrzucę pana.

Ale adwokat nie dał się zbić z tropu:

— Panie Murphy, wiem, że pan był niegdyś listonoszem. Teraz jest pan na emeryturze, ale to przynosi zaledwie osiem dolarów miesięcznie. Diabelnie mało! Nie uważa pan? A ja chcę dać panu zarobić tysiąc dolarów. Uczciwie. Niech mi pan nie przerywa. Uczciwie. W tej chwili przeczytam panu konspekt mojej mowy obrończej i jeśli pan oświadczy mi, że nie został przekonany, iż jest to zabójstwo przypadkowe, lecz mord, w takim razie wyjdę natychmiast. Jeśli pan jednak uzna, że jest to istotnie zabójstwo z przypadku, wówczas przyrzeknie pan, że wywrze na ławę przysięgłych presję, by się zgodzili z pańskim stanowiskiem. Płacę tysiąc dolarów gotówką.

— Niech pan czyta — mruknął Murphy.

Adwokat rozpoczął. Wykazywał, że to było zamroczenie alkoholem, nic więcej. Gdy skończył Murphy podrapał się w głowę.

— Pan powiada, że zabójstwo z przypadku? Owszem, zgodzę się z tym. Więc werdykt ławy przysięgłych winien brzmieć: „Winien zabójstwa z przypadku". Wtedy otrzymam tysiąc dolarów.

— Nie, pięćset dolarów otrzyma pan już teraz, a pięćset po tym werdykcie.

— A gdy werdykt będzie inny nie otrzymam nic?

— Oczywiście.

Murphy zgarnął pięćset dolarów ze stołu.

— Zrobię wszystko, co będzie w mej mocy — powiedział na pożegnanie.

***

Proces zbliżał się ku końcowi. Świadkowie zostali przesłuchani i Avery Hopson wygłosił wzruszające przemówienie, które wywarło wielkie wrażenie na ławie przysięgłych. Dowodził, że klienta jego należy w ogóle uniewinnić. Mowa prokuratora brzmiała nieprzekonywująco. Wreszcie dwunastu przysięgłych udało się do pokoju narad.

Nie było wśród nich widocznie jednomyślności. Po upływie półtorej godziny Hopson usłyszał dochodzące z pokoju narad głosy sprzeczki i wysoki, tubalny głos Murphy'ego.

Wreszcie po upływie następnej godziny drzwi się otworzyły. Przysięgli wrócili na salę rozpraw. Byli zmęczeni, spoceni i zrezygnowani.

Werdykt brzmiał: „Winien nieumyślnego zabójstwa. Przysięgli proszą o łagodny wymiar kary".

Sędzia ogłosił wyrok: dwa lata więzienia. Adwokat rozradowany ściskał swego klienta, który miał łzy wzruszenia w oczach.

Następnie mister Hopson pośpieszył do małej piwiarni na rogu, w której umówił się z Murphym.

— Oto pięćset dolarów, proszę. Dziękuję panu w imieniu sprawiedliwości i w imieniu mego klienta. Sądzę, że trudno było panu przekonać pozostałych panów przysięgłych?

Murphy westchnął:

— Trudno? Piekielnie trudno. Wydawało mi się w pierwszej chwili, że to będzie niemożliwe. Oni chcieli przecież koniecznie go uniewinnić..

M.

Cena 1 zł

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — To machora z Widzewa!
WACEK: — Już jeden palił i leży!...
NIEMIEC: — Nie szkodzi! Dawaj!

NIEMIEC: — Uu! Jak mnie kręci!...
WACEK: — Zaraz drugi klapnie...
WICEK: — A trzeci nadchodzi...

S. A.: — Aha! Widzę te mikroby! Jeśli mnie skopią nogami, to skuję gęby! Hej! Co tam się dzieje?

WICEK: .To mój kuzyn zrobił Grunwald! Pan chce walczyć, co?
S. A.: O nie, ja tak z ciekawości...

„Gdańszczanie"

Gdańsk, w maju

(Korespondencja własna)

Dwie są kategorie mieszkańców polskiego miasta Gdańska: Gdańszczanie-Polacy i Gdańszczanie-Niemcy.

O pierwszej kategorii powiem tylko, że wśród wielu naprawdę dzielnych ludzi znajdują się, niestety, i napływowi „pionierzy" w znaczeniu szabrowniczym. Drugiej natomiast kategorii chciałbym dziś słów kilka poświęcić.

Gdzieś, późną jesienią roku ubiegłego narodziła się tu nowa *„narodowość" gdańska.*

Czy była to przemyślana akcja niemieckiego Wehrwaffe'u, czy twór sprytnego a przebiegłego Niemca — trudno dociec. Faktem jest, że powstała *z niemieckiego zakłamania i przebiegłości i obliczona została na korzyść „biednych Niemców".*

Niemcy, którzy taki kult żywili dla pracy wykonywanej cudzymi rękami, dziś pracować nie chcą: *wolą żebrać.*

Ilekroć pytałem żebrzących (a na ziemiach zachodnich czynią to zawsze), jakiej są narodowości — tyle razy otrzymywałem niezmienną odpowiedź: *„gdańszczanin"* lub *„gdański".*

Czy to jest zagadnienie ważne? — Bezwzględnie tak! A ważność tego zagadnienia uzmysłowimy sobie najlepiej, idąc po linii rozumowania Niemców.

Niewątpliwie celem tej zorganizowanej czy samorodnej „roboty" jest wytworzenie odpowiedniego *stanu psychicznego wśród Polaków*, przychylnego Niemcom. Pozwala to im, dzięki pomocy otrzymywanej od Polaków (żebracy), przetrwać najcięższy okres nie pracując.

Ale nie tylko to. Zarysowały się już wyraźnie skutki polityczne tej roboty. Jeszcze nie dawno, gdy na polskim wybrzeżu szukano Kaszubów, jako... niepolaków, „gdańszczanie" spod znaku swastyki cieszyli się wyraźnym współczuciem, a może i cichą sympatią napływowej ludności.

Ta „koronkowa robota" sięga daleko... *aż do biur komisyj rehabilitacyjnych.*

Niemiec, twierdzący z uporem, że jest pochodzenia... *gdańskiego*, ma jasno określony cel: wytworzyć atmosferę, by traktowano go jako zniemczonego Polaka. Łatwiej jest bowiem (tak rozumują Niemcy) zostać Polakiem z... „gdańszczanina" niż z Niemca.

Niewątpliwe jest, że Niemcy gdańscy (i okoliczni) chcą stworzyć *analogię między sobą a Kaszubami i Mazurami.*

Te narodowościowe „koziołki" oczywiście nie wprowadzą w błąd naszych komisyj rehabilitacyjnych niemniej jednak, w odniesieniu do całokształtu poruszonej sprawy, pewien skutek osiągną.

To winno wzmocnić naszą czujność! Na zachodzie walka podziemna trwa. Tysiąc i jeden sposobów mają Niemcy w tej walce.

Jeśli nie chcemy, by nasze tereny zachodnie stały się kiedyś od Gdańska po Odrę i Nissę „krwawiącą granicą" na wszelkie niemieckie przejawy na tej ziemi musimy mieć słuch *zawsze czujny*, oczy *zawsze szeroko otwarte.*

Henryk R

W SKŁADACH UNRRA

Jak się odbywa rozdawnictwo.—Rzeczy leżą w nieładzie na podłodze, w kurzu i brudzie.—„Magiczne zaklęcia". — Opowieść repatrianta ze Szwecji.—

„Ogonki" stały się cechą charakterystyczną czasów powojennych. U nas w Łodzi, najdłuższe stoją **przed kinami, Monopolem Tytoniowym** a także **przed składami UNRRA.**

W tym ostatnim wypadku wprowadzenie kolejek zasługuje na pochwałę. Gorzej było, gdy człowiek pchał się w tłumie przed barierką odgradzającą od różnobarwnych stosów garderoby. Narażał na szwank, w najlepszym razie **garderobę** i przeważnie **wychodził z niczym, bo się „nie dopchał".**

Dwa ogonki

Aby dostać rzeczy unrrowskie stoi się **dwa razy w kolejce: raz po numerek do składu, później przy wejściu do składu.** Stoi się może trochę przydługo, bo co chwila do drzwi składu zbliża się jakiś przybysz poza kolejką szepcze **„magiczne zaklęcie"**, które niejeden sprytniejszy stał się **podsłuchać i zostaje wpuszczony do środka.** Na protesty stojących w ogonku, pilnujący porządku cerber oświadcza od czasu do czasu:

— **„To swój, swój. Pracownik!"**

Ci „swoi", ci „pracownicy", po chwili przeciskają się z powrotem **z... tobołkami.**

Ale stanie w kolejce ma także swoje dobre strony. Spotyka się tu stałych **uporczywych klientów składów.** Można się dowiedzieć, **„jak najlepiej jest starać się o asygnaty, jakich zwrotów używać przy „motywacji"...** Można usłyszeć niejedną poufną wiadomość polityczną albo ściśle lokalną.

Bo kolejka to poważny konkurent magla.

Szwedzka... bajka

Tym razem mój sąsiad z przodu, repatriant ze Szwecji, obdarzony dużym poczuciem aktualności opowiedział **jak w Szwecji wygląda rozdawnictwo rzeczy unrrowskim repatriantom:**

— Składy mieszczą się w dużych, czystych salach i sprawiają wrażenie modnych **magazynów z konfekcją.** Przez środek sali rzędem umieszczone są **wieszaki, na których znajdują się suknie, płaszcze, spódnice, posegregowane według rozmiarów i kolorów.** Pod ścianami na półkach poukładano bieliznę, również posegregowaną. Klient z łatwością **wybiera sobie to, co mu jest najbardziej potrzebne.** Przy wyjściu na dole odbiera gotową paczkę z wybranymi przez siebie rzeczami.

Żeby to tak było u nas... — wzdycha repatriant.

Te ciekawe relacje zostały przerwane gościnnym otwarciem podwoi składu **wpuszczono kilka osób do środka.**

Jak w rupieciarni...

W składzie dwóch ekspedientów, zupełnie się nie śpiesząc, przynosiło trochę garderoby i **ciskało na podłogę, pełną kurzu, popiołu i niedopałków.** W pośpiechu, bo przecież inni czekają za drzwiami, oglądaliśmy te rzeczy pod światło: **byle bez dziur!**

Wybierało się co lepsze, **dekompletując całość.** Rzeczy, które się nie nadawały od rzucało się na **inne miejsce na podłodze.** W samym środku składu, **dwie kobiety grzebały w stosie pomieszanych butów.** Jedna od 7-ej rano szukała **pantofla do pary**, rozbijając przy tej okazji **inne pary butów.**

Przez cały czas myślałam o opowiadaniu sąsiada z kolejki. Być może, zawierało ono dużo fantazji, **ale dlaczego nie miałoby posłużyć nam za wzór?** Pocóż traktować rzeczy, i tak już podniszczone, z tak ogromnym brakiem poszanowania?

Tłamsi się je, rzuca na podłogę, a mole mają lepsze używanie, jak w niejednej prywatnej rupieciarni.

Czytaliśmy w gazetach, że nowe partie używanej odzieży unrrowskiej **będą segregowane, reperowane i dopiero później wydawane publiczności.** Należałoby ten projekt jak najprędzej wprowadzić w życie. Może kiedyś zrealizują się **życzenia repatrianta ze Szwecji i rozdawnictwo odzieży będzie odbywało się na modłę szwedzką.**

Nim to jednak nastąpi, przydałoby się przynajmniej **ostrożniejsze obchodzenie się personelu z rzeczami,** które i tak dobrze się już wysłużyły amerykańskim właścicielom.

A „swoim" i „pracownikom", wynoszącym poza kolejką tobołki z odzieżą **nie radzimy wystawiać na próbę cierpliwości „kolejkowiczów"...** **H. K.**

Wózek dla trojaczków



Jak wiadomo „Express Ilustrowany" podjął w swoim czasie inicjatywę udzielenia pomocy małżeństwu Sadowskich ze wsi Marianów, jako rodzicom trojaczków. Na apel do społeczeństwa, umieszczony w naszym piśmie, odpowiedziało kilka osób i firm, ofiarowując praktyczne podarunki dla trzech panienek. Najpiękniejszy prezent ofiarowała **firma G. R. G. Dowborczyków 3.**

Firma ta prowadzona jest przez robotnika **Stanisława Lewandowskiego,** który po objęciu kierownictwa w krótkim czasie wyprowadził zakład z zadłużenia i doprowadził do rozkwitu i **wybitnego zwiększenia produkcji.**

Na zdjęciu, które wyżej podajemy, uwidoczniona jest szczęśliwa matka razem ze swoimi trzema pociechami i dyr. Lewandowski w **chwili przekazywania wózka dla trojaczków.**

DOM POD CZERWONYM KONIEM

Mieści się tu szpital dla zwierząt.—Cierpienia niemych pacjentów.—Sala operacyjna dla koni.—Badanie i leczenie zwierząt.—Chore psy, kanarki, kury, krowy etc...

Na ul. Kopernika znajduje się dom, na którego dachu stoi **czerwony koń.** Dla nieznających Łodzi, czerwony koń na dachu jest zagadką, dla łodzian **koń ten nie stanowi sensacji,** bowiem w domu „pod czerwonym koniem" od lat 50-ciu mieści się **lecznica dla zwierząt.**

Jej właściciel **volksdeutsch Warikoff** uciekł wraz z Niemcami i lecznica obecnie została upaństwowiona. Lecznicę prowadzi **dr Stanisław Mastalarz.**

Lecznica udziela pomocy około 1000 pacjentom miesięcznie. Pacjenci ci to **najrozmaitsze zwierzęta, kanarki i wielkie perszerony, psy, krowy, drób itd.**

Dr Mastalarz oprowadza sprawozdawcę „Expressu" po lecznicy i udziela uprzejmych informacji.

Oglądamy salę operacyjną dla koni, gdzie dokonuje się wszelkich operacji i zabiegów chirurgicznych na czworonożnych pacjentach. Częste są wypadki **pokaleczeń koni przez samochody, tramwaje, czy też na skutek śl[illegible]awicy, lub gołoledzi.** W lecznicy znajduje się koń, któremu samochód zranił **bardzo poważnie głowę, połamał szczękę i powybijał zęby.** Obecnie rana jest prawie wyleczona, tylko pod okiem konia widoczna jest wyrwana jama wielkości dwóch pięści. Rana ta zostanie zasklepiona przez **zaszczepienie mięsa i skóry z innej części ciała konia np. z pośladka.** Zabieg ten t.zw. transplantacja spowoduje, że koń wyglądający po wypadku beznadziejnie będzie mógł wrócić do pracy.

Zwiedzamy inne hale ze stanowiskami szpitalnymi. Widzimy zwieszające się ze stropu **bloki i łańcuchy, służące do podnoszenia i zawieszania koni sparaliżowanych.** Paraliż u koni występuje często jako t.zw. **„choroba niedzielna".** Mianowicie ciężkie konie zimnokrwiste używane do zaprzęgu przy rolwagach po niedzielnej przerwie w pracy i odpoczynku niedzielnym w stajni **dostają paraliżu, który przemija dopiero po odpowiednich zabiegach leczniczych.**

W innym stanowisku stoi **30-letnia oślica,** która miała **zatarg z krową,** w wyniku którego zadzierzysta krowa pokłuła rogami biedną oślicę, która teraz musi się przez kilka tygodni leczyć.

Podczas zwiedzania przez nas zakładu przyjeżdża dorożką nową pacjent.

Zwykle chory przyjeżdża do lekarza **siedząc w dorożce,** w tym wypadku **chory sam ciągnie dorożkę.** Biedna szkapa dorożkarska cierpi na zapalenie **stawu kolanowego.** Konia wyprzęgają, sanitariusz chwyta konia, aby go unieruchomić za górną wargę specjalnym uchwytem i rozpoczyna się badanie. Zdenerwowany koń, odczuwając duże bóle, broni się przed każdym dotknięciem schorzałego miejsca. Zostaje przepisana **specjalna kuracja, a przede wszystkim urlop wypoczynkowy dla konia.**

Oprócz udzielania porad i leczenia zwierząt w lecznicy lekarze wyjeżdżają w teren i udzielają pomocy zwierzętom, dokonują szczepień ochronnych, szczególnie trzody chlewnej i drobiu.

Na terenie woj. łódzkiego dość częstym zjawiskiem są **wybuchy epidemii wśród drobiu, t.zn. kurzej cholery.** Przebieg choroby jest bardzo szybki tak, że zdrowa kura idzie wieczorem na grzędę, a rano w kurniku **wszystkie kury leżą zdechłe.** Szczepienie kosztuje 20 złotych od sztuki i daje gwarancję, że kury będą się zdrowo hodować. Do lecznicy przychodzi bardzo dużo hodowców drobiu z miasta i przedmieść, którzy dobrze rozumiejąc znaczenie szczepionek, chronią w ten sposób swoje kury przed zarazą, a siebie przed stratami.

Porad udziela lecznica w najprzeróżniejszych wypadkach. Miłośnicy psów zwracają się np. o **rozpoznanie rasy lub wieku swojego pupila.** Zdarzają się wypadki, że przynoszą kanarki ze złamanymi nóżkami. Umiejętnie założony specjalny bandarzyk pomaga w zrośnięciu się kanarczej nóżki.

Konie, które na miejskich brukach nabawiają się schorzeń kopyt mają **zakładane w kuźni ortopedycznej specjalne podkowy. Porody, leczenie schorzeń poporodowych, trzebienia również przeprowadza się w lecznicy.**

Widzimy więc, że lecznica ma bardzo duży i bogaty zakres działania w niesieniu pomocy wszystkim zwierzętom, w leczeniu ich **wszystkich chorób.** Lecznica jest prowadzona wzorowo i została uznana przez Ministerstwo za **lecznicę szkoleniową,** gdzie w niedalekiej przyszłości praktyczną wiedzę zdobywać będą młodzi lekarze weterynarii, którzy nieść będą potem pomoc i ulgę w cierpieniach czworonożnych przyjaciół człowieka.

J. Z.

Posiedzenie M R N

W czwartek, dnia 16 maja rb. o godzinie 17-ej w sali obrad przy ul. Pomorskiej 16, odbędzie się 23 plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej.

Na porządku dziennym znajduje się m.in. sprawa wyboru kandydatów na przewodniczących okręgowych komisji głosowania ludowego.

Co staniało, co zdrożało

w ciągu roku — od maja do maja. — Taniec cen, najczęściej nieuzasadniony i podyktowany spekulacją.—Mimo wszystko, idziemy ku stabilizacji

Sprawy cen stały się sprawami dnia. Codzień rano obowiązkiem każdej gospodyni jest stwierdzić rzeczywistość w sklepie: co *zdrożało, a co staniało?*

Na przestrzeni ubiegłego roku niejednokrotnie mieliśmy okazję spostrzec wahania cen — *raz w dół, raz w górę.* Nieuregulowane dostatecznie życie gospodarcze wykluczało w ciągu tego okresu rocznego jakiekolwiek planowanie gospodarstwa domowego: nigdy nie można było przecież przewidzieć, czy cena chleba, aktualna dziś, będzie również aktualna w dniu jutrzejszym. To samo z mięsem i tłuszczami, to samo z artykułami wsi.

Dla zobrazowania naszego życia gospodarczego na odcinku cen na artykuły pierwszej potrzeby podajemy kilka cyfr. Interesujące są dane dotyczące *miesiąca maja roku ubiegłego.*

Był to okres pierwszych prób stabilizacji naszego rynku aprowizacyjnego, ceny zaś z tego okresu stanowią *punkt wyjściowy.* Od tego punktu ceny wykazywać poczęły *stałe zmiany.* I tak w maju roku ubiegłego chleb biały kosztował *35 zł. kilo,* chleb żytni kartkowy *12.50, mąka pszenna 75 zł., mąka żytnia — 35 zł., kasza jęczmienna — 42.50, kasza jaglana — 42.50, groch okrągły — 45 zł., fasola — 42.50, mleko pełnotłuste — 30 zł., ser wiejski — 130 zł., masło — 400 zł., jajka — 8.50 zł. sztuka, kartofle — 3 zł. kilo, mięso wołowe — 135 zł., wieprzowe — 245 zł., słonina — 380 zł., kiełbasa wieprzowa — 340 zł., cukier — 220 zł., zapałki — 10 zł. pudełko, papierosy — 2.50 sztuka.*

Przypominamy sobie ten okres. Od maja roku ubiegłego *ceny miały stałą tendencję zniżkową.* I już około września roku ubiegłego poczęły się zarysowywać dodatnie cechy naszego życia gospodarczego — *stałość płac robotniczych i pracowniczych z jednej strony i stały spadek cen na artykuły żywnościowe, które to cechy pozwalały już w tym czasie rokować określone nadzieje na dalszą stabilizację warunków życia w oswobodzonym kraju.*

W październiku 1945 roku ceny na artykuły żywnościowe *osiągnęły zdecydowanie swój dół na przestrzeni całego okresu rocznego.* Cena chleba jasnego (pytlowego) *spadła na 18 zł. za kilo, a więc o całe 50 procent w stosunku do maja tegoż roku, chleb przydziałowy staniał na wolnym rynku do 4.50 za kg., kasza do 25 zł., groch kosztował 27.50, mąka pszenna spadła w cenie do 52 zł., mleko do 16 zł., masło staniało o 30 procent, osiągając cenę zł. 290 za kilo, jajka utrzymały się mniej więcej na tym samym poziomie (9 zł. za sztukę), słonina kosztowała 270 zł., cukier 170 zł., zapałki 5.50. Papierosy pozostały bez zmiany.*

Tymczasem...

Jeszcze tegoż samego października 1945 poczęła się zaznaczać *powolna zwyżka cen.* Zupełnie bez uzasadnienia i nagle. Niektórzy mówili, że żniwa zeszłoroczne zawiodły, że zakwitła spekulacja, że zmniejszył się dowóz artykułów do miast i dlatego zdrożało.

W każdym razie jest faktem, że w tym samym październiku mięso zdrożało o *12 procent,* słonina nawet o *24 procent, smalec o 26 procent.* Podrożał i chleb. Utrzymały się natomiast w cenie kartofle ze względu na zorganizowanie przydziałów kartofli na kartki. W tym okresie *spadły jedynie ceny masła,* spowodowane zwiększonym dowozem ze wsi.

Ciekawe jest dla tego okresu, że zdrożały nawet artykuły kolonialne, *jak kawa i herbata, co pozwala przypuszczać, że cała ta tendencja zwyżkowa cen notowana już w październiku r. ub. była zjawiskiem całkowicie nieuzasadnionym gospodarczo i dlatego niezdrowym.*

Potym przyszły święta Bożego Narodzenia i *ceny poczęły spadać* — robotnicy i pracownicy w Łodzi otrzymali *świąteczne przydziały żywnościowe i kupcy siłą rzeczy musieli obniżyć ceny, by dotrzymać placu.*

Od świąt do lutego br. był okres *mniej więcej stałych cen* jeśli chodzi o artykuły żywnościowe, niektóre tekstylia podrożały, zwłaszcza materiały dobre — *przedwojenne jeszcze.*

Dopiero w lutym zaczęły się *harce z cenami na nowo.* Chleb zdrożał o 20 procent, mięso o 30 prac., kartofle o 40 proc., cukier o 14 proc., masło o 15 proc. Zniżkowały natomiast jedynie ceny *na artykuły kolonialne* (kawa, herbata i pieprz) ze względu na coraz częstsze przydziały towarów unrrowskich oraz jajka do 10 zł. za sztukę.

Proces zwyżkowy trwa do dnia dzisiejszego. *W kwietniu staniała nieco kiełbasa, bo wprowadzono dni bezmięsne i ci, co porobili zapasy mięsa dla celów spekulacyjnych nie wiedzieli, co z nim zrobić. Staniały i jajka.* Mocno podskoczyły ceny sztucznego jedwabiu w związku z nadchodzącym sezonem letnim i wiosennym.

Spójrzmy teraz na dzisiejsze ceny i porównajmy je z cenami z przed roku. Chleb żytni ciemny (70 proc.) 32.50, przydziałowy (80 proc.) 25 zł., mąka pszenna 101 zł., żytnia 45, mleko pełnotłuste 29 zł., masło 430 zł., jajka 8 zł., kartofle 6.50 kg, cukier 230 zł., zapałki 3 zł.

To są ceny *wolnorynkowe i* jako takie odzwierciadlają naszą sytuację aprowizacyjną. Jeśli chodzi o ceny artykułów wiejskich, *istnieje w tej chwili możliwość dalszej obniżki,* gospodarstwa bowiem rolne coraz bardziej zbliżają się do normalnego poziomu produkcji. Można zatym przypuszczać, że *nasz rynek wewnętrzny można opanować. Przede wszystkim od strony cen.*

Bo przy *niewątpliwym wzroście produkcji, przy stałym normowaniu transportu i komunikacji, idziemy coraz pewniej — ku stabilizacji warunków życia ekonomicznego i społecznego.*

fb.

Nasze rady

MALINKA Z PABIANIC. — Nie widzimy w Pani uczuciu nic zdrożnego, o ile oczywiście Pani wybrany ma względem Pani uczciwe i poważne zamiary.

***

WANDA JACHÓWNA. Kupony może Pani wysłać pocztą, najlepiej listem poleconym na adres: „Express Ilustrowany", Łódź, Piotrkowska 102-a. Nie ma żadnych ograniczeń, co do terenu, z jakiego ma pochodzić czytelnik biorący udział w akcji premiowej.

***

HENRYK KOBIAŁKA. Drugi kolejny turnus 6-miesięcznego kursu kandydatów na stanowiska podprokuratorów w Szkole Prawniczej w Łodzi rozpoczyna się w dniu 1-ym czerwca r. b. Termin zgłaszania kandydatów upływa z dniem 15-ym maja.

***

LUCIA D. ze Zgierza. Pyta Pani czy można wierzyć mężczyźnie? Została Pani podczas okupacji wywieziona do Niemiec. Zostawiła Pani chłopca i nie spodziewała się Pani, żeby zechciał czekać.

Tymczasem po Pani powrocie okazało się, że „On" nie zapomniał. Bywa u Pani w domu, rodzice go polubili. Zapewnia Panią, że, gdy jego warunki materialne się polepszą — pobierzecie się. Ale... uważa Pani, że ostatnio, w związku z poznaniem jednej z Pani koleżanek, która stara się „czarować" Pani narzeczonego, nastąpiło między wami jakgdyby oddalenie. Czy dać mu swobodę? — pyta Pani.

Panno Luciu — Narzeczony twierdzi, że nic się w jego uczuciach nie zmieniło. Uczucie jego wytrzymało próbę czasu — nie zapomniał Pani przecież podczas gdy była Pani w Niemczech, nie ożenił się z inną, jak tylu innych uczyniło to w podobnych okolicznościach. Czy nie imaginuje sobie Pani trochę tego oddalenia? Niech Pani się stara, by narzeczony Pani nie widywał u Pani tej koleżanki, niech się Pani w ogóle od niej odsunie, nie jest warta bowiem prawdziwej przyjaźni.

A ze swoim chłopcem niech Pani szczerze porozmawia: niech go się Pani zapyta, czy pragnie, by mu Pani zwróciła słowo. A jeżeli zaprzeczy — tak jak sądzimy — nie zwlekajcie zbyt długo ze ślubem. Długie narzeczeństwa nigdy nie są dobre.

***

IWONKA. Wiersze, niestety, nie nadają się jeszcze do druku. Powinna Pani czytać dużo dobrych, wartościowszych wierszy, a na razie sama jeszcze nie pisać.

SPORT

Spotkanie bokserskie Warszawa-Łódź

przyniesie wiele emocji i niespodzianek

Ostatnie plany bokserów ŁKS-u spaliły na panewce. Projektowane dwa mecze w Czechosłowacji nie doszły do skutku. Wobec tego ŁKS myśli obecnie o udzieleniu rewanżu drużynie śląskiej „Batory". Mecz ze Ślązakami odbędzie się **19 bm. względnie 26 bm.** Termin tego spotkania jest właściwie zależny od Związku którego znów oczekuje mecz Łódź — Warszawa. A więc, o ile mecz z Warszawą dojdzie do skutku w najbliższą niedzielę, **ŁKS pojedzie na Śląsk** dopiero za dwa tygodnie, gdyż będzie musiał zasilić ósemkę Łodzi.

Zdaje się, że jednak wobec odwołania wyjazdu ŁKS do Pragi nic już teraz nie stoi na przeszkodzie, aby **udzielić rewanżu Warszawie w najbliższą niedzielę.**

Z rozmowy z kapitanem związkowym **Tomaszem Konarzewskim** wynika, że zamierza on bezwarunkowo wystawić w Warszawie najsilniejszą drużynę jaką w tej chwili dysponuje Łódź. A więc: **Stasiak, Czarnecki, Marcinkowski, Kowalski, względnie Woźniakiewicz, Olejnik, Unton, Jaskóła i Kłodas.**

— A więc jednak Kłodas?

— Tak, trzeba go spróbować na tle silniejszego przeciwnika, — mówi Konarzewski. **Rutyna Kłodasa przemawia za nim.**

Kłodas podczas mistrzostw bokserskich Zrywów odniósł dwa błyskawiczne zwycięstwa przez k. o. i dlatego właściwie trudno o nim coś powiedzieć, zbyt krótko oglądaliśmy go na ringu, a jego przeciwnicy byli zaledwie początkującymi zawodnikami.

Tak więc w ramach meczu Warszawa — Łódź **dojdzie do kilku bardzo ciekawych pojedynków.** W muszej pewnie spotkają się Stasiak — Patora. Co do wyniku tego meczu nie mamy wątpliwości — mistrz Stasiak jest niewątpliwie lepszy od warszawianina i powinien zwyciężyć.

W koguciej pewnie Czarnecki spotka się z wicemistrzem Polski — Sadłowskim. Sadłowski posiada niezłą klasę, ale Czarnecki jest lepszym technikiem i raczej trzeba się liczyć ze zwycięstwem łodzianina.

Nie jest jednak wykluczone, że **Warszawa wystawi Sadłowskiego w wadze muszej, a Sobkowiaka w wadze koguciej.** Jest to kombinacja możliwa, choć Sadłowskiemu jest coraz trudniej dusić wagę. Jeśli go robienie wagi niezbyt osłabi, Stasiak miałby z Sadłowskim dużo roboty. Warszawianin jest bowiem **wyższy i ma dość silny cios.** Sądzimy jednak, że i w tym wypadku łodzianin winien odnieść sukces, trenuje on pilnie i jest nadal w formie.

A zatem przy tej koncepcji Czarnecki walczyłby z Sobkowiakiem. Obaj ci bokserzy już raz zmierzyli się w tym sezonie i mecz zakończył się remisem. Czarnecki jednak lekko górował.

Tym razem losy meczu stanęły by pewnie pod znakiem zapytania. Sobkowiak, walczący przy swej własnej publiczności — niewątpliwie będzie lepszy, niż w Łodzi. Mecz ten może zakończyć się utratą punktów Łodzi, choć teoretycznie Czarnecki ma wszelkie szanse na zwycięstwo.

W piórkowej Warszawa pewnie wystawi **Czortka, albo Małeckiego,** względnie jednego z tych zawodników przerzuci do lekkiej. Tak więc, dojdzie do spotkania Czortek — Marcinkowski czy też Małecki — Marcinkowski. W obu wypadkach mecz będzie ciężki dla Łodzi. Czortek po porażce z Chudym dołoży na pewno wszelkich starań, aby się rehabilitować. Jeśli zaś chodzi o Małeckiego, to już walczył raz z Marcinkowskim w ramach mistrzostw Polski i wówczas walka była b. wyrównana, a słyszeliśmy nawet głosy, że Małecki odniósł zwycięstwo. Małecki walcząc na własnym ringu może być bardzo niebezpieczny — tym bardziej, że jest to **zawodnik ambitny i waleczny.** Tak więc, w wadze piórkowej zdobycie dwu punktów nie będzie łatwą sprawą dla Łodzi.

W wadze lekkiej Łódź rozporządza Kowalskim, ale mamy wątpliwości czy ten zawodnik będzie startował przeciw swemu rodzinnemu miastu.

Jeśli Kowalski odmówi — zobaczymy na ringu Woźniakiewicza. Jego pojedynek, zarówno z Małeckim, czy Czortkiem byłby b. ciekawy i emocjonujący. Tak więc i w wadze lekkiej nie będzie łatwo łodzianom zdobyć punkty. Nie jest jednak wykluczone, że **WOZB będzie zmuszony wystawić Kosickiego z Radomia.** Jeśliby się tak stało, zwycięstwo łodzianina byłoby zapewnione.

W półśredniej Olejnik bez trudu powinien zdobyć punkty dla Łodzi, niezależnie kogo Warszawa wystawi. Przypuszczalnie barw stolicy będzie bronił Majewski, który jednak od dłuższego czasu ma kłopoty z kontuzjowaną ręką.

W średniej czeka nas ciekawe spotkanie pomiędzy Kolczyńskim a Untonem. Jeśli Unton będzie miał swój dobry dzień... to kto wie. Jego silne pięści są niebezpieczne nawet dla takich sław, jak Kolczyński. Jest najważniejsze, aby Unton nie uląkł się sławy Kolczyńskiego.

W półciężkiej do najlepszych warszawiaków należy **Archacki,** który jednak zupełnie rozczarował podczas mistrzostw Polski. Jaskuła wprawdzie nie jest orłem, ale powinien sobie dać z nim radę, choć mecz nie będzie znów wcale tak łatwy do wygrania.

Wreszcie nastąpi **próba Kłodasa.** Warszawa, jak należy się spodziewać, przeciwstawi mu **Drabkowskiego.** Młodość zatem spotka się z rutyną. Jak już zaznaczyliśmy Kłodas jest właściwie zagadką i trudno budować prognostyki na dwu jego małowartościowych zwycięstwach.

W każdym razie **mecz warszawski zapowiada się niezwykle ciekawie.** Jeśli chodzi o pięściarstwo, to pomiędzy Warszawą a Łodzią istnieje już tradycyjna rywalizacja. Warszawa niewątpliwie dołoży wszelkich starań, aby zrewanżować się za porażkę poniesioną w Łodzi (7:9), ale Łódź również nie zamierza podkładać głowy pod topór.

Mecz rozegrany zostanie **na stadionie W. P. i należy się spodziewać, że warszawiacy, którzy lubią mecze bokserskie tłumnie przybędą na tę imprezę. Będzie to jeden z największych meczy tego sezonu.**

Wyścigi kolarzy

na szlaku Łódź—Stryków—Łowicz

W niedzielę, dnia 26 maja Sekcja Kolarsko - Motorowa DKS-u organizuje pierwsze Międzyklubowe Wyścigi Kolarskie.

W programie: a) wyścig 50 klm dostępny dla zawodników zaawansowanych, b) wyścig 25 klm „młodzieży", dostępny dla zawodników nie posiadających żadnych nagród.

Wyścigi zostaną rozegrane na trasie Łódź — Stryków — Łowicz, ze startem o godz. 9 m. 30 na autostradzie u wylotu ul. Brzezińskiej. Zapisy do wyścigów na starcie.

Kierownictwo Sekcji Kolarsko - Motorowej DKS-u, chcąc nadać imprezie tej charakter wybitnie propagandowy, postanowiło nie pobierać od zawodników żadnych opłat startowych, a dla zwycięzców, oprócz żetonów i dyplomów, przygotowuje cały szereg cennych nagród w postaci przedmiotów wartościowych, zaofiarowanych przez protektorów DKS-u i sympatyków kolarstwa. Równocześnie, zwraca się uwagę wszystkim zainteresowanym, że kontrolę na trasie obejmą motocykliści DKS-u i że wyścigi zostaną rozegrane ściśle według Regulaminu Wyścigowego P. Z. Kol., a wszelkie wykroczenia na trasie będą z całą bezwzględnością karane.

Pierwsza runda Pucharu Davisa

rzuca światło na tenis europejski

Pierwsza runda rozgrywek o Puchar Davisa została już zakończona i rzuciła pewne światło na układ sił w tenisie europejskim. Okazało się, że Francuzi znów są niezwykle groźni i tak jak to było w epoce „trzech muszkieterów" — (Cochet, Lacoste, Borotra) sięgają po hegemonię. Ich zwycięstwo nad Anglikami w stosunku 5:0 było błyskawiczne.

W singlach Anglicy nie zdobyli ani jednego seta, a w deblu oddali zaledwie jeden. Bohaterami spotkania byli: Petra i Pelizza. Petra jest graczem olbrzymiego wzrostu, o długich rękach. Natura nie odmówiła Francuzowi warunków na świetnego tenisistę.

W Barcelonie Szwajcaria pokonała Hiszpanię 3:2 i zakwalifikowała się do dalszych rozgrywek. Szwedzi bez trudu wyeliminowali Holandię. Tenis szwedzki również dziś reprezentuje wysoką klasę i niewątpliwie Szwedzi — względnie Jugosłowianie staną do ostatecznej rozgrywki z Francuzami.

Drużyna chińska — oczywiście reprezentowana przez studentów uczących się w Europie, pokonała zespół duński w Kopenhadze.

Wreszcie Belgowie walczyli z Monaco. Malutkie księstwo było reprezentowane przez Landaua — gracza już nie pierwszej młodości. Belgowie spotkają się w następnej rundzie z Chińczykami.

Kulminacyjny moment w szczypiorniaku

Sytuacja w mistrzostwach szczypiorniaka wytworzyła się tego rodzaju, iż po wysokiej wygranej Turu nad HKS-em 16:0, oraz ŁKS-u nad Zjednoczonymi 10:1, dwie te najlepsze drużyny łódzkie stanęły do walki pomiędzy sobą, która powinna zadecydować o mistrzostwie.

Już w drugiej minucie Tur ze strzału prawego łącznika zdobył prowadzenie. W trzy minuty później Ulatowski z ŁKS-u wyrównuje, a w pięć minut potem ten sam gracz zdobywa jeszcze jeden punkt i ŁKS prowadzi.

ŁKS podwyższa punkty do czterech, ale i Michalak z Turu nie próżnuje tak, że stan meczu jest 4:4. Na 10 min. przed końcem — ŁKS strzela jeszcze dwie bramki, za które ponosi odpowiedzialność obrona i pomoc Turu. Mecz kończy się wynikiem 6:4 dla ŁKS-u.

Na wyróżnienie z drużyny ŁKS-u zasługuje linia ataku oraz bramkarz. W zespole Turu podobał się bramkarz Loga, oraz Michalak w napadzie i Sysak w pomocy.

W innych meczach HKS pokonał Zjednoczone 3:2. W mistrzostwach kobiecych: TUR — ŁKS 8:1, Zjednoczone — HKS 18:1.

Najbliższe mecze w szczypiorniaku odbędą się jutro o godz. 18.30 na boisku Zjednoczonych.

Boiska świata z lotu ptaka

Związek Rob. Stow. Sport. otrzymał zaproszenie na turniej piłkarski do Szwajcarii, który odbędzie się 19 lipca w Helwegii. Udział Polaków jest możliwy.

Specjalny samolot został wysłany wczoraj do Francji celem przywiezienia naszych piłkarzy.

Anglia pokonała **Szwajcarię 4:1** w meczu piłkarskim, który odbył się w Londynie.

Sparta (Praga) pokonała Derby County — drużynę, która zdobyła puchar Anglii. Mecz rozegrany został w Pradze w obecności 45.000 widzów.

Jugosławia pokonała Czechosłowację 2:0 w meczu, który miał miejsce w Pradze.

Kozubek, zawodnik śląski, rzucił młotem 46,25 m, co jest doskonałym wynikiem.

Tenisiści Łodzi jadą do Warszawy

W Łodzi zorganizował się nowy klub tenisowy K. T. Podgórze, którego członkiem honorowym został mistrz Polski Józef Hebda. Klub ten rozegra w sobotę i niedzielę spotkanie z warszawską Legią w stolicy. Ze strony Łodzi startują Hebda i Adamczyk.

Pierwszy krok wiosenny

W Poznaniu została zorganizowana impreza pod nazwą „Pierwszy krok wiosenny". Jest to turniej dla początkujących bokserów, który będzie rozegrany na świeżym powietrzu. Poznań organizuje dla młodzików dwie imprezy do roku: na jesieni i na wiosnę. W Łodzi rozegrano „pierwszy krok jesienny" — teraz wartoby pomyśleć i o wiosennym.

Sejmik pływaków

Walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Pływackiego odbędzie się w dniu 17 bm. o godz. 18-ej w lokalu YMCA. Na posiedzeniu nastąpi sprawozdanie z działalności ŁOZPN, oraz wybór nowych władz. Rozpatrywane będą również wolne wnioski, które już w tej chwili należy składać na piśmie do sekretariatu Związku.

Wisła prezentuje swą drużynę

Krakowska Wisła zaanonsowała swój przyjazd do Łodzi w następującym składzie: — bramka Smolarek, obrona Flamek, Kubik, pomoc Wapiennik I, Legutko, Wapiennik II, atak, Mącznik, Cholewa, Artur, Wandach, Łyko II.

Spotkanie z ŁKS-em odbędzie się w czwartek na stadionie ŁKS-u o godz. 18.30. Mecz ten będzie prowadził sędzia M. Sznajder.

Bokserzy na PCK

W dniach 1—10 czerwca odbędzie się w Łodzi doroczny tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża. Pięściarze chcąc przyjść z pomocą PCK zorganizują przypuszczalnie w ramach tygodnia zawody bokserskie, z których czysty dochód zostanie przeznaczony dla PCK.

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27.

Godzinie 19,15 „Zemsta".

TEATR POWSZECHNY

Godz. 19.30 „Szelmostwa Skapena"

TEATR „SYRENA" — Traugutta 1.

Dziś o godzinie 19,30 „Wiosenne Rewierendum" z udziałem całego zespołu „Syreny" i chóru „Eryana".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Dziś o godzinie 20-ej sztuka Jarosława Iwaszkiewicza **„Stara Cegielnia"**. Kasa czynna od godziny 15-tej.

TEATR GONG
Południowa 11.

Dziś ostatni dzień „Dymsza" w tryskającym humorem programie „Żart a la Carte". Początek o godz. 19,30.

KINA

„Polonia" (Piotrkowska 67) — „Cyrk".
„Tęcza" (Piotrkowska 108) — „Dr Killdare".
„Wisła" (Przejazd 1) — „Srebrna flota".
„Adria" (ul. Główna 2) — „Srebrna flota".
„Bałtyk" (Narutowicza 20) — „Dni i noce"
„Gdynia" (Przejazd 2); — „Kaprys milionerki"
„Hel" (Legionów 2-4) — „Kaprys milionerki"
„Stylowy" (Kilińskiego 123) — „Prawo profesora Lindsaya".
„Włókniarz" (Zawadzka 16) — „Moi rodzice rozwodzą się".
„Robotnik" (Kilińskiego 178) „Mściciele Ludowi".
„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74-76) — „Złota maska".
„Tatry" (Sienkiewicza 40 — „Złota maska".
„Rekord" (Rzgowska 2) „Dwaj żołnierze".
„Bajka" — (Franciszkańska 31) „Muzyka i miłość".
„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — „Ostatnie ostrzeżenie".
„Roma" (Rzgowska 84) — „Zbieg z San Quentin".
„Zachęta" (Zgierska 26) — „Halka".
„Świt" (Bałucki Rynek 5) — „Pani minister tańczy".
„Oświatowy" OM-TUR (Kopernika 8) — „Reportaż z Czarnego Lądu".
„Muza" (Ruda Pabianicka) — „Świat się śmieje".

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godzinie 12, 14, 16 18, 20.

Kina: „Adria", „Hel", „Przedwiośnie", „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

„Oświatowy OM TUR" rozpoczyna seans w dni powszednie o godz. 17 i 18.30, w sobotę, niedzielę i święta o godz. 15,30, 17,30 i 18,30.

OGRÓD ZOOLOGICZNY

(Zdrowie, dojazd tramwajem Nr 9) otwarty codziennie od 9 rano do zmierzchu.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Chądzyńskiej (Piotrkowska 65), Głuchowskiego (Narutowicza 6), Kowalskiego (Rzgowska 147), Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), Kahanego (Limanowskiego 80), Malczewskiego (Śródmiejska 21).

Targowiska na Bałuckim Rynku

Zarząd miejski w Łodzi—Wydział Przedsiębiorstw Miejskich podaje do wiadomości, że w najbliższym czasie zostaną uruchomione dwa targowiska w północnej części miasta, a mianowicie: **na Bałuckim Rynku oraz na placu przy ul. Zgierskiej 6.**

Przedmiotami obrotu targowego na Bałuckim Rynku mogą być wyłącznie **ziemiopłody, artykuły spożywcze wszelkiego rodzaju (za wyjątkiem mięsa, przetworów mięsnych oraz ryb), przedmioty służące do użytku gospodarstwa domowego, jak szkło, naczynia kuchenne, mydło, soda itp.**

Na targowisku przy ul. Zgierskiej 6 wolno będzie **uprawiać handel tylko manufakturą, galanterią i obuwiem.**

Zaznacza się, że handel na wymienionych targowiskach odbywać się będzie tylko z miejsc stałych (straganów) natomiast **handel obnośny jest bezwzględnie wzbroniony.**

Regflektanci, chcący uprawiać handel na jednym z tych targowisk, winni złożyć w Wydziale Przedsbiębiorstw Miejskich — Zarządu Miejskiego, ul. Piotrkowska 104:

1) Podanie.

2) Zaświadczenie zameldowania na stały pobyt na terenie m. Łodzi, wydany przez Wydział Ewidencji Ludności.

3. Ankietę — wg wzoru opracowanego przez Wydział Przedsiębiorstw Miejskich.

Pracownicy cechów złożyli 30 tys. zł na POK

W dniu wczorajszym w lokalu cechów rzemieślniczych przy ulicy Południowej 11 odbyło się ogólne zebranie wszystkich pracowników zatrudnionych w biurach cechów, poświęcone udziałowi w Pożyczce Odbudowy Kraju.

Po wysłuchaniu referatu zebrani postanowili opodatkować się na rzecz Pożyczki w łącznej sumie 30 tysięcy złotych. Zaznaczyć należy, że jest to suma dość znaczna, jeśli się przyjmie, że najwyższa pensja pracownika cechowego wynosi 1880 zł. miesięcznie. (b)

Program radiowy na dziś

14,00 Dziennik popołud., 14.30 Informac. 14,40 Z Łodzi: Płyty. 14,55 Pog. sport. Jarosława Niecieckiego. 15,05 Rezerwa. 15,10 „Muzyka do niedawna zakazana — Kwiat Hawaju" — audycja sł.-muzyczna w oprac. Bolesława Busiakiewicza. 15,30 Wiadom. z miasta i prowincji. 15,35 „Nasz przyjaciel pies" — pog. Stefana Tarczyńskiego. 15,45 Koncert rozryw. w wykonaniu Heleny Wołańskiej — piosenki, akomp. Fr. Leszczyńska. 16,00 Z Krakowa: Słuch. dla dzieci. 16,25 Z W-wy: Koncert, 16,40 Sprawozdanie, 16,55 Reportaż, 17,20 Koncert, 17,55 Z Łodzi: Audycja dla robotników: 1) Chór mieszany f-my „Zjednoczone" (Scheibler i Grohman), 2) „Poezja walcząca" — pog. Juliusza Pogoń-Ślizowskiego, 3) Ork. dęta Elektrowni Łódzkiej p/d J. Piotrowskiego. 18,30 Z W-wy: Nauka przy głośniku, 19,00 Koncert. 19,30 Dziennik. 20,00 Z Katowic: Koncert popul. 20,45 Z Łodzi: „Próba generalna" — fantazja radiowa Alberta Knoxa. 21,00 Przegląd wydawnictw. 21,10 Pieśni Niewiadomskiego w wyk. Julii Gorzechowskiej — sopran, akomp. Wanda Klimowiczowa. 21,30 Koncert Życzeń. 22,00 Z Krakowa: Koncert rozrywkowy. 22,30 Z Łodzi: Komunikat o pogodzie. 22,32 Skrzynka poszukiwania rodzin. 23,00 Z Warszawy: Ostatnie wiadom. dzien., 23,25 Program na jutro. 23,35 Z Łodzi: Progr. na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23,40.

KTO JUTRO OTRZYMA MLEKO

Wydział Aprowizacji i Handlu podaje do wiadomości, że w dniu jutrzejszym, 15 bm. mleko na kartki wydawane będzie w sklepach 6 rejonu.

OGŁOSZENIA DROBNE

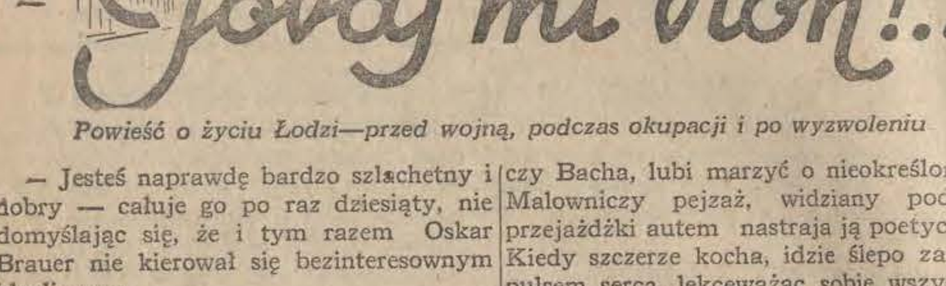
KOMUNIKAT

Z uwagi na zbliżający się termin weryfikacji Kol. Kol. Dziennikarzy woj. łódzkiego, Zarząd Zw. Zw. Dziennikarzy R. P. Oddział w Łodzi wzywa niniejszym wszystkich zarejestrowanych członków, którzy dotąd nie przedłożyli swych życiorysów i zaświadczeń z obecnego miejsca pracy, aby takowe złożyli w kancelarii Zw. Zawodowego Dziennikarzy, Oddział w Łodzi, która chwilowo się mieści przy ul. Piotrkowskiej Nr 96, III p., pokój 308 — w terminie najdalej do dnia 20 maja br.

Zarząd Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P.
Oddział w Łodzi.

DRUGA WIOSENNA AKCJA PREMIOWA
„Expressu Ilustrowanego"
KUPON Nr 20
Wyciąć i zachować

116)



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

— Jesteś naprawdę bardzo szlachetny i dobry — całuje go po raz dziesiąty, nie domyślając się, że i tym razem Oskar Brauer nie kierował się bezinteresownym idealizmem.

Oto z czym przybiegła teraz Urszula do Orszewskiego.

Jest rozgorączkowana i radośnie podniecona, co czyni ją jeszcze ładniejszą. A równocześnie i z innych powodów stuka jej serce: jest przecież po raz pierwszy w mieszkaniu ukochanego.

Zaraz na wstępie powiedziała mu o decyzji ojca, poczem nie bez ciekawości rozgląda się po mieszkaniu.

— Podoba mi się tu u ciebie — stwierdza po chwili. — Masz naprawdę ładne kawalerskie mieszkanie. Ale dla nas jest ono za małe: będziemy musieli urządzić się potem trochę inaczej.

Urszula przy całym swoim romantyźmie i sentymentalności, jest jednak bardzo życiowa i praktyczna. Kiedy siedzi na koncercie i słucha melodii Czajkowskiego czy Bacha, lubi marzyć o nieokreślonym. Malowniczy pejzaż, widziany podczas przejażdżki autem nastraja ją poetycznie. Kiedy szczerze kocha, idzie ślepo za impulsem serca, lekceważąc sobie wszystkie inne uboczności. Lecz że jest przytym córką fabrykanta, że płynie w niej trochę kupieckiej krwi, jeśli trzeba, umie traktować sprawy realnie.

Jeszcze nie ustalili terminu ślubu, a ona już układa plany, jak będzie się wtedy toczyło ich życie, a przede wszystkim na jakim tle: a tło jest w małżeństwie, obok miłości, rzeczą bardzo ważną.

— Będziemy musieli wziąć przynajmniej sześciopokojowe mieszkanie. Najlepiej całe piętro. Każde z nas musi mieć przecież swój własny kąt. Wszystkie bardziej nowoczesne małżeństwa mają teraz oddzielne sypialnie. Ja Zbigniewem nie znudzę się nigdy, nie chciałabym jednak, ażeby on kiedyś przesycił się mną... A potem mogą być dzieci, a z dziećmi jest zawsze kłopot, jeśli mieszkanie jest za ciasne...

Tak rozmyśla pełna życiowej mądrości zakochana, ale praktyczna przytym Urszula.

Nagle wzrok jej pada na leżący na biurku mały złoty damski zegarek z branzoletką.

— Nigdy go jeszcze u ciebie nie widziałam — patrzy uważniej. — Ależ przecież to damski zegarek! Skąd się on wziął u ciebie?

Widzi, że Orszewski jest zmieszany. Nie jest z natury podejrzliwa, teraz jednak, kiedy wie, że między Mroczkówną, a nim istniały jakieś bliższe kontakty, budzi się w niej czujność.

Powoli odkłada złote cacko — i znów rzuca skośne spojrzenie na inżyniera.

— Skąd się to wzięło u ciebie? Czy chciałeś może podarować go pannie Mroczkównie na pamiątkę, ażeby osłodzić jej gorycz rozstania?

Orszewski kocha pannę Brauer, ale jest i szczerze przywiązany do Hanki. Zawsze jak dobry przyjaciel, cenił wielką prawość jej charakteru. Hanka nie należy do tych, których serce, czy przebaczenie kupuje się złotem. Słowa Urszuli brzmią dlatego jak obraza: a on nie jest z tych, którzy pozwalają źle mówić o swoich bliskich.

Nigdy, jak przystało na prawdziwego dżentelmena, nie pokazałby jej pożegnalnego listu od Hanki. Lecz czyż list ten nie jest najlepszym dowodem wielkości i wspaniałomyślności Hanczynego serca?

— Źle oceniasz pannę Mroczkównę — powiada powoli. — Oto list, jaki od niej otrzymałem.

Urszula przebiega go szybkimi spojrzeniami. Jest potem zamyślona i smutna.

— Nie wiedziałam, że ta dziewczyna kocha cię aż tak bardzo. i zaczynam rozumieć, żeś mógł stracić dla niej głowę. I wierzaj mi, myśl, iż szczęście swoje zdobywam teraz jej kosztem, czyni je jakgdyby trochę chmurniejsze. Nigdy, choćbym tego nie wiem jak pragnęła, nie wynagrodzę Hance jej krzywdy. Niestety, tkwi we mnie zbyt wiele egoizmu, żebym dobrowolnie zrezygnowała z twojej miłości: i ze wstydem przyznaję, że jestem mniej szlachetna, niż Hanka.

Bierze go lekko w ramiona.

— Ale wiem też jedno, że kocham cię sto razy więcej niż tamta... I że przez całe swoje życie będę zawsze myślała o jednym: ażebyś przez minutę nawet nie pożałował nigdy tego, żeś wybrał mnie, nie tamtą.

Rozwiewa się ostatni cień smutku. Rozjaśniają się posępne oczy Zbigniewa. Nie, nie myśli już więcej o Hance, czując tak blisko dziewczęce ciało Urszuli.

Teraz i on bierze ją w ramiona. Nie mówią nic, ale ich uścisk staje się coraz mocniejszy.

Urszula czuje, że ogarnia ją jakaś słodka, nieznana jej niemoc. Twarz jej płonie, serce uderza przyśpieszonym tempem. Instynkt ostrzega ją, że gra może się stać niebezpieczna. Ale ona sama prze naprzód.

Jednocześnie nachylają się ku sobie i usta ich łączy wszystko niwelujący pocałunek... (D. c. n.).

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.
D—012017

Wydawca: Sp. wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a. Tel. 112-60, 129-13 i 137-47. Druk. Sp. „Czytelnik", Żwirki 2.